

# Sukertowa-Biedrawina, Emilia

---

## Przyczynki do ostatnich lat życia Gustawa Gizewiusza

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 555-567

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## M A T E R I A Ł Y

EMILIA SUKERTOWA-BIEDRAWINA

### PRZYCZYNKI DO OSTATNICH LAT ŻYCIA GUSTAWA GIZEWIUSZA

Postać niepospolitego bojownika o polskość Mazurów, Gustawa Gizewiusza, nie przestała interesować naukowców polskich. Po przyłączeniu Warmii i Mazur do Polski ukazały się liczne prace o jego działalności; nadal prowadzone są badania nad jego życiem.

Obecnie załączamy dwa interesujące listy Gizewiusza, skierowane do wybitnego naukowca czeskiego Purkyniego<sup>1</sup> z 1847 r.; list wdowy po nieodżałowanym „polskim kaznodziej z Ostródy” oraz urzędowe zawiadomienie opieki nad osierociałymi dziećmi. Listy te zdobyłam przed kilkunastu laty podczas poszukiwań materiałów do życiorysu Gizewiusza w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Noszą one sygnatury Muzeum Narodowego w Pradze Czeskiej\*.

Na zakończenie zamieszczono fotokopię oraz rozpaczliwy list przyjaciela Gizewiusza, prof. Adriana Krzyżanowskiego z Warszawy z datą 13 lutego 1849, z którego można wnioskować, że żona Gizewiusza nie zawiadomiła warszawskich przyjaciół o śmierci męża<sup>2</sup>.

Z listów zdobytych we Wrocławiu wynika, jak bardzo bliska była Gizewiuszowi Polska, jak szerokie były jego zainteresowania wszystkim, co z Polską związane i jak go pochłonęły jej zagadnienia społeczne i naukowe.

Dziś wiemy, ile trudu, serca i czasu poświęcił ratowaniu od zagłady setek pieśni ludowych znad Górnej Drwęcy. O pieśniach zebranych przez Gizewiusza pisał K. Hławiczka<sup>3</sup> i inni, a w obecnym numerze W. Ogrodziński.

Nie tylko polski folklor interesował Gizewiusza; pociągały go swą tajemniczością grodziska przedhistoryczne w okolicach Ostródy, w Ornowie i Lesiaku

<sup>1</sup> Jan Ewangelista Purkynie, jeden z najznakomitszych fizjologów, urodzony 17 grudnia 1787 r. w Libochowicach w Czechach, studiował w Pradze filozofię, nauki matematyczne, a w końcu medycynę. Powołany na profesora fizjologii i patologii w Uniwersytecie Wrocławskim, założył Instytut Patologiczny. Oprócz odkryć naukowych Purkynie wykształcił cały zastęp znakomitych uczonych, co nie przeszkodziło mu pracować na polu ojczyźnej literatury. Tłumaczył Schillera, Torquatta Tassa; po polsku napisał *Badania w przedmowie fizjologii mowy ludzkiej* (Kwartalnik Naukowy Krakowski, 1833, 1835, 1839 i inn. Dokonał przekładu Czelakowskiego, *Odgłosy pieśni*, Wrocław 1842 (Encykl. Powszech. Orgelbranda, 1865).

\* Za udostępnienie wymienionych listów składam drowi Witowi Opatrnemu serdeczne podziękowanie.

<sup>2</sup> List pochodzi z Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Udostępnił mi go mgr Władysław Ogrodziński, za co składam serdeczne podziękowanie.

<sup>3</sup> K. Hławiczka, *Uwagi wstępne do muzyki „Mazurów Pruskich” Oskara Kolberga*, Kom. Maz.-Warm. 1962, nr 2/78, ss. 357—397.

Ostródkim, Kajkowie i Grabinie. Sam czynił próby badania powierzchniowego, stosunkowo dobrze zachowanego, grodziszca w Ornowie. Może przypadkowo znalazł u parafian swoich bezwartościowe dla nich drobniaki, może kupował je, zachęcając tym sposobem chłopów-biedaków do szanowania przypadkiem wydobytych zabytków<sup>4</sup>. Znaleźiska te zawiózł, podobnie, jak pieśni ludowe, do Warszawy i wręczył je Władysławowi Wójcickiemu<sup>5</sup>, uzupełniając je później dalszymi przesyłkami. Należy pamiętać, że w owe czasy w Królewcu wychodziło pismo naukowe „Preussische Provinzialblätter”. Gizewiusz drukował na jego łamach, tłumaczone na język niemiecki, prace Wacława Aleksandra Maciejowskiego<sup>6</sup> o starych kronikach polskich, przemilczał jednak o skarbie, który według zarządzeń królewskich winien był znaleźć się w zbiorach królewieckich.

Osiem lat po śmierci Gizewiusza (1856 r.) z inicjatywy artysty malarza Józefa Simmlera urządzono w Warszawie w Pałacu Potockich pierwszą wystawę starożytności polskich. Znalazło się tam dziewięć cennych eksponatów, ofiarowanych przez Gizewiusza, opisanych w katalogu Bolesława Podczaszyńskiego. Skarb halsztacki spod Ostródy umieszczono w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie — zrabowali go hitlerowcy po zajęciu Warszawy<sup>7</sup>. J. A n t o n i e w i c z podkreśla, że przedmioty dostarczone przez Gizewiusza do Warszawy są bodaj najstarszymi świadectwami świadomie zbieranych zabytków z górnej Drwęcy w okolicach Ostródy. Idee społeczne i polityczne tego polskiego zbieracza wyprzedzają współczesnych.

Z drugiego listu do Purkyniego wynika, że polski kaznodzieja z Ostródy był również zapalonym bibliofilem i zbieraczem numizmatów.

Wobec tego, że nie przetrwała żadna podobizna Gizewiusza<sup>8</sup>, trudno sobie wyobrazić tego niepospolitego człowieka. Według twierdzenia Marcina Gierza nie był on dużego wzrostu<sup>9</sup>, zdaniem ciotki pastorały, doktorowej Gossowowej<sup>10</sup>, która poznała go, kiedy był 21-letnim studentem, a która utrzymywała z nim serdeczny kontakt, był on wątłego zdrowia (choć według recesu wizytacyjnego, znalezione go przeze mnie na plebanii ostródzkiej, „kaznodzieja jak i proboszcz byli zdrowi i pracowali dzielnie”). Praca ponad siły, częste objazdy parafii po fatalnych piaszczystych drogach nie wpływały korzystnie

<sup>4</sup> J. A n t o n i e w i c z, *Gustaw Gizewiusz-Gizycki, polski zbieracz starożytności z okolic Ostródy*, Sprawozd. Pol. Muz. Archeol. 1953, z. 1—2, ss. 23—27.

<sup>5</sup> Władysław Kazimierz Wójcicki, ur. 1807 r. w Warszawie, Interesował się tzw. „Starymi Prusami”. Należał do pierwszych założycieli „Biblioteki Warszawskiej”, bez przerwy był jej redaktorem. Zbierał pieśni ludowe między innymi i mazurskie. Podróżował wjele, wydał w 1845 r. dzieło zbiorowe *Album Warszawski* (2 tomy), a w 1848 r. wydał dwa tomy *Albumu Literackiego*.

<sup>6</sup> Wacław Aleksander Maciejowski, ur. 1793, zmarł 1883 r. w Warszawie. Historyk kultury prawa rzymskiego na Uniwersytecie Warszawskim, później sędzia. Zwolennik panslawizmu i ugody z caratem. Ogłosił pracę pt. *Historia prawodawstwa słowiańskiego* (4 tomy, 2832—1835); *Polska i Ruś aż do pierwszej połowy XVII w. pod względem obyczajów i zwyczajów* (1842, 4 tomy), *Pierwotne dzieje Polski i Litwy* (1846) wreszcie *Piśmiennictwo od czasów najdawniejszych*.

<sup>7</sup> A n t o n i e w i c z, op. cit., s. 29.

<sup>8</sup> W okresie przed odsłonięciem nagrobka Gizewiusza nie żałowano starań, aby zdobyć podobiznę jego; w przededniu uroczystości zawiadomiono Instytut Mazurski, że w Piszu odnaleziono portret olejny „pastora Gizewiusza”, który wisiał w tamtejszym kościele. Okazało się jednak, że jest to podobizna stryja jego Tymoteusza, superintendenta piskiego, potem eickiego. Portret zabezpieczył ówczesny starosta piski. Obecnie znajduje się w Muzeum Mazurskim w Szczytnie.

<sup>9</sup> W. C h o j n a c k i, *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, Wrocław 1952, ss. 200

<sup>10</sup> Ibidem, List Gossowowej, s. 259.

na jego organizm. Żył w stałym napięciu duchowym, stale zaabsorbowany ratowaniem ubogiej ludności polskiej, która go uwielbiała. Posiadał jednak zaciętych wrogów wśród nacjonalistów niemieckich, którzy go nienawdzili. Zwalczali go też niektórzy Mazurzy, jak np. Marcin Giersz.

Gossowowa pisze do Sembrzyckiego: „Był to najszlachetniejszy charakter tak pod względem ducha, jak i serca, który dążył do wszystkiego, co najwznośniejsze, do wszystkich ludzi bez różnicy podchodził z miłością, wyrozumiałością i dobrocią. Ubogim był podpora, cierpiącym pocieszycielem. Kochał Polskę, wielbił mowę i piśmiennictwo polskie. Jak na romantyka przystało, „mierzył siły na zamiary”. Należy wziąć pod uwagę, że Gizewiusz pochodził z rodziny, w której wielu najbliższych członków zmarło nagle: ojciec jego Marcin, stryj Tymoteusz, superintendent piski, potem ełcki oraz dziadek Tymoteusz Gizewiusz. Stryj Tymoteusz w listach do swego przełożonego Ludwika Ernesta Borowskiego<sup>11</sup> w Królewcu wymienił kilku krewnych pastarów z rodu Gizewiuszów, którzy również zmarli nagłą śmiercią.

Na dnie duszy Gustawa czał się jakiś smutek, jakby przeczucie wczesnej śmierci. Cechowała go jakaś beznadziejność. To on, bawiąc w Warszawie 1844 r. nakreślił w pamiętniku profesora Aleksandra Tyszyńskiego<sup>12</sup>, autora pierwszej powieści psychologicznej w Polsce, następujące słowa:

„Proszę was tedy, abyście chodzili tak, jak przystoi na powołanie, którym jesteście powołani — ze wszelką pokorą i cichością i z nieskwapliwością, znosząc jedni drugich w miłości, starając się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju. Jedno ciało i jeden duch, jako też jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego. Jeden Pan, jedna Wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nade wszystko i po wszystkich i we wszystkich was! (Z listu św. Pawła do Efez. 4, 1—6).

Oby się ich (tzn. tych słów — E. S. B.) głębokim znaczeniem przejął każdy Polak, a byłoby „dobrym Polakiem”, a byłoby dobrze w Polsce! Pisał jeden z tych Polski synów, którzy już sercem tylko i wspomnieniami do Matki należą”<sup>13</sup>.

Charakterystyczny jest fakt, że Gizewiusz Polskę nazywa „Matką”<sup>13a</sup>.

Gizewiusz był tkliwym marzycielem, który tak często nad otwartą mogiłą musiał wskazywać na „wieczną ojczyznę w niebie”. Sam jednak odczuwał lęk na myśl o zgonie.

Oto w *Spiewniku szkolnym i domowym* wydanym w 1846 r. w dwóch edycjach<sup>14</sup> dla dziatwy zamieścił takie własne strofki:

<sup>11</sup> R. Reicke, *Briefe von Timotheus Gisevius an Ludwig Ernst Borowski*, *Altpreussische Monatsschrift*, 1900—1902.

<sup>12</sup> Piotr Chmielowski, znany krytyk, wyraził się o nim: „gruntownie wyćwiczony krytyk literacki”, *Pisma Krytyczne*, Kraków — Petersburg 1904, s. 5. Tyszyński od 1839 r., stale przebywał w Warszawie. Był wybitną postacią, trzymał dłoń przez kilka dziesięcioleci na tętniącym pulsie życia umysłowego stolicy.

<sup>13</sup> Z. Mocarski, *Nieznany ex-libris Gizewiusza*, Księga Pamiątkowa K.C. Mrongowiusza, pod redakcją Wł. Pniewskiego, podaje tekst, napisany przez Gizewiusza w albumie Tyszyńskiego, ss. 327—328.

<sup>13a</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, *Tradycje polskie Gustawa Gizewiusza*, Kom. Maz.-Warm., 1960, nr 1/87.

<sup>14</sup> A. Wycisk, „*Spiewnik szkolny i domowy dla wesołej i niewinnej młodzieży naszej*” *Gustawa Gizewiusza* (drukowany w 150 rocznicę urodzin wydawcy), Kom. Maz.-Warm. 1960, nr 2/68, ss. 213—235.

Cicha grobu głębina,  
O, a jakże straszliwa —  
Nieznana to kraina,  
Co nam brzeg zakrywa...

Ptasząt śpiewu słodkiego  
Nie słychać w ziemi łonie,  
Ni woń kwiatka lubego  
Już zmarłych nie obwionie...

Czasy stawały się coraz cięższe. Nadszedł „wściekły”<sup>15</sup> rok 1848 — zwany „Wiosną Ludów”. Ostróda i okolice przeżyły wiele gorących dni „żądano możliwości i niemożliwości”. Walka stronnictw potęgowała się. W wielu miejscowościach „Starych Prus” (jak zwykły pisać Gizewiusz) doszło do zaburzeń. Domagano się, aby nie głosować na kandydatów Żydów i ich zwolenników<sup>16</sup>. Nawoływano do ożywienia martwego dobra, upłynnienia złota i srebra (odebrania kościelnych świętości) itd.<sup>17</sup>. Jak podaje J. Müller, w kwietniu 1848 r. po wybuchu rewolucji w Berlinie, ulokowano w Ostródzie kompanię *Landwey* (250 żołnierzy) oraz szwadron kirasjerów. Dali się oni ludności mocno we znaki. Krew polała się w Ostródzie, Olsztynku, Olsztynie oraz innych miejscowościach Mazur i Warmii. Na dobitkę zaczęły się szerzyć epidemie, przede wszystkim cholera.

Gustaw Gizewiusz znalazł się w ciężkiej sytuacji. Przyjął kandydaturę na posła do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie w nadziei, że będzie mógł tam zabierać głos w obronie swoich rodaków — Mazurów. Tymczasem przeciwnicy nie mogli darować mu akcji polskiej, ujawniającej publicznie gnębienie Polaków przez władze pruskie; opublikowania przez „*Slawische Jahrbücher*”<sup>18</sup>: *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, materiałów źródłowych skomentowanych przez Gizewiusza, kompromitujących władze pruskie<sup>19</sup>.

Praca ponad siły przedwcześnie wyczerpała Gizewiusza. 28 kwietnia 1848 r.<sup>20</sup>, jak podaje Kazimierz Sulc, miały się odbyć w Ostródzie prawyборы na deputowanego do Berlina. Dwa dni wcześniej, odprawiając nabożeństwo w Ornowie, Gizewiusz zemdlął. Mimo prób rodziny poszedł na zgromadzenie wyborcze. Przekonawszy się o intrygach, jakie przeciwko niemu prowadzono, przemówił z uniesieniem, dostał ataku, po którym stracił przytomność. Widocznie serce osłabione już nie wytrzymało ciągłych napadów wrogów... Według słów Sulca odzyskał przytomność na wiadomość, że został wybrany posłem, co wydaje się całkowicie nieprawdopodobne.

Jak świadczy nekrolog<sup>21</sup>, zamieszczony w czasopiśmie królewieckim, Gizewiusz zgasł w Ostródzie 7 maja o g. 11.30 wieczorem z powodu tyfusu (czy istotnie?).

<sup>15</sup> J. Müller, *Osterode in Ostpreussen*, Osterode 1905, ss. 148 i nast.

<sup>16</sup> *Königliche Preussische Staats = Kriegs = und Friedenszeitung*, Königsberg 1848, nr 104, dn. 4 maja.

<sup>17</sup> *Ibidem*, dn. 8 maja, nr 107.

<sup>18</sup> „*Slawische Jahrbücher*” wydawał Łużyczanin Jan Piotr Jordan w Lipsku.

<sup>19</sup> *Polska kwestia językowa w Prusach. Die polnische Sprachfrage in Preussen. Wybór materiałów zebranych przez Gustawa Gizewiusza*. Reedycja — przygotował i przedmową oraz skorowidzem opatrzył W. Chojnacki. Poznań 1961, Instytut Zachodni.

<sup>20</sup> K. Sulc, *Życie Gizewiusza*, Biblioteka Warm., 1854, t. I.

<sup>21</sup> Nekrolog (w języku niemieckim) „*Königl. Preuss. = Staats = Kriegs = und Friedens Zeitung*” z dn. 14 maja 1848 r.

„Ogłoszenie (opóźnione). W niedzielę dn. 7 bieżącego miesiąca o g. 11.30 wieczorem zmarł na tyfus (Nervenfieber) mój ukochany mąż, nasz drogi ojciec, proboszcz Gustaw Gisevius w 38 roku życia. Ogłoszenie to zamiast specjalnych zawiadomień podaje do wiadomości krewnych i przyjaciół w głębokim stra-

W księgach kościelnych nie ma aktu zgonu. Jedynie w recesie wizytacyjnym z 1849 r. zaznaczono, że „Kaznodzieja zmarł 7 maja 1848 r.”<sup>21a</sup>. Nie ma również aktów chrztu pięciorga dzieci. Jak gdyby zamierzano zatrzeć wszelkie ślady istnienia rodziny Gustawa Gizewiusza i jego samego.

Na rodzinę Gizewiuszów padł jakiś popłoch. Nigdzie ani słowa o matce Gizewiuszowej, która z nimi mieszkała, nawet nie wymieniono jej w nekrologu. Młoda wdowa żyła w odretwieniu. — Z chwilą zgonu Gustawa nie tylko matka opuściła z lękiem i bólem Ostródę, ale i żona Anna zdecydowała ratować dzieci, uchodząc „na koniec świata”. Pochowano Gustawa na jednoosobowej kwaterze, to znaczyło, że nikt nie myślał o grobie rodzinnym, nikt nie zamierzał zostać w Ostródzie, pielegnować mogiły ukochanego męża i ojca.

Anna Gizewiuszowa spieniężyła meble, nawet tak cenną i drogą jej sercu bibliotekę i polskie numizmaty. W królewieckim piśmie zamieszczono ogłoszenie, domagające się zwrotu wszystkich wypożyczonych przez kaznodzieję książek<sup>22</sup>.

Polski kaznodzieja w Ostródzie odszedł w zaświaty, nie pozostawiając żadnego dziedzica dla swojej „lutni polskiej”, dla walki o polskość. Młoda, gorącym sercem oddała mu towarzyszką, która wspomagała go w pracy, nie odmówiła mu znacznej części swego posagu w celu ratowania od głodowej śmierci najuboższych polskich Mazurów, po zgonie męża przeniosła się do Elbląga, a potem do odległej Alzacji, skąd już nie powróciła. Spełniła swój obowiązek, wychowała cztery córki i syna<sup>23</sup>, niestety nie tak, jakby tego pragnął ich ojciec. Wszystkie dzieci zniemczyły się. Dopiero niedawno imiona i nazwiska, daty ich urodzenia i śmierci opublikowano w „Altpreussische Geschlechterkunde”, 1963, *Familienarchiv*, nr 4.

Rodowód Gizewiuszów — von Giżyckich opracowali: dr med. Johann Gisevius i jego kuzyn Hugo Gisevius oraz Gustaw Gisevius, superintendent z Eisleben. Uwzględniona została gałąź Giżyckich-Gozdawów przez Hansa v. Giżyckiego, Oberleutnanta z Brunświku oraz Friedwalda Mollera z Wiesbadenu.

pieniu wdowa z pięciorgiem nieletnich dzieci. Ostróda, Prusy Wschodnie, w maju 1848 r.” (Matki Gizewiusza nie wymieniono).

<sup>21a</sup> E. Sukertowa - Biedrawina, *Gizewiusz w świetle archiwum parafialnego w Ostródzie*, Kom. Działu Inf. Naukowej, 1947, nr 9/15, ss. 14—15.

<sup>22</sup> Königl. Preuss. Staats... Zeitung, 1848, s. 989. „Alle diejenigen, welche noch Bücher aus der Bibliothek des in Osterode verstorbenen Pfarrers Gisevius in Händen haben, werden um deren schleunige Rücksendung gebeten”.

„Wszystcy, którzy jeszcze mają z biblioteki Pana Księęcia Gizewiusza u siebie mają, będą prosieni, jak najprędzej je odesłać” (Pisownia zachowana bez zmian).

<sup>23</sup> Gustaw Herman Marcin Gizewiusz według tablicy genealogicznej pozostawił cztery córki i jednego syna:

1) Maria Henrietta, ur. 29 czerwca 1836 r. Wyszła za mąż za Altmanna w Strasburgu, zmarła 2 kwietnia 1910 r., pozostawiła troje potomków.

2) Klara Amalia, ur. 29 stycznia 1838 r. Poślubiła nauczyciela Schmidta w Steinwege koło Mischko. Pozostawiła dwoje potomków.

3) Anna Julia, urodzona 17 sierpnia 1840 r. Poślubiła Strasburga (?), zmarła 14 kwietnia 1895 r. bezdzietnie.

4) Wanda Wilhelmina, ur. 31 maja 1844 r. poślubiła Behrenda w Detmold, zmarła bezdzietnie, 4 kwietnia 1883.

Jedyny syn (bliźniak) Bogdan, ur. 31 maja 1844 roku, został właścicielem zakładu litograficznego w Berlinie, pozostawił syna Bogdana Gustawa, ur. 29 lipca 1890 r., odziedziczył on zakład litograficzny po ojcu. W 1960 r. żył jeszcze. Gizewiuszowa zmarła w Stendal 30 października 1896.

Drzewo genealogiczne zaczynał Paweł v. Giżycki z rodu Gozdawów w 1580 r., właściciel Giżyc w Polsce, któremu ks. Albrecht Pruski przydzielił 64 włóki w powiecie oleckim i 48 w elckim.

Gustaw Gizewiusz zdawał sobie sprawę z pochodzenia swego rodu, używał pieczęci z herbem Gozdawą, rodowodu swego jednak nie znał.

1.

LIST GIZEWIUSZA DO PURKYNIEGO

*Wspomina swój pobyt u Purkyniego w 1842 r. oraz wizytę u ministra Eichhorna w sprawie przeciwdziałania germanizacji Mazurów. Rok 1846 przyniósł wiele złego również dla Mazur. Prosi o wyświadczenie pewnych grzeczności oraz pomocy kilku swoim przyjaciołom.*

*Oryg. w jęz. niem. A. L. Muz. Narod. w Pradze, sygn. 2D 34 a; przekład E. Sukertowej-Biedrawiny.*

Ostróda w Prusach Wschodnich, 28 lipca 1847 r.

Wielce Czcigodny Panie Profesorze

Nie jestem pewny, czy sobie Pan przypomina moją osobę z owych czasów, kiedy to w kwietniu 1842 r. podczas powrotu z Berlina przez Śląsk miałem szczęście spędzić w gościnnym domu Państwa kilka wzruszających, a tym samym szczęśliwych godzin. Wówczas przyjechałem specjalnie do Wrocławia, aby dostąpić zaszczytu poznania tak dzielnego i wybitnego rzecznika Słowiańszczyzny. Przybyłem wówczas z Berlina, gdzie poczyniłem ważne kroki u Eichhorna, ażeby w pewnym stopniu przeciwdziałać dzikiej, wścieklej germanizacji, rozpętanej na naszych Mazurach. Po powrocie do ojczyzny mojej wznowiono walkę przeciwko naszym ciemieżcom. Dowody świadczące o ich niecnej akcji ogłoszono w trzech zeszytach wydawnictwa: *Polnische Sprachfrage in Preussen*. Wydawało się, że akcja przyjęła szczęśliwy obrót i oto, niestety, 1846 r. spowodował ponownie tak wiele złego. W roku bieżącym przeciwnicy nasi stali się nieugięci, a reakcja zwyciężyła. O tym, jak się u nas sprawy przedstawiają zamierzam umieścić niebawem artykuł na łamach „*Slawische Jahrbücher*”. Na Poznań całkiem nie mogą liczyć Słowianie bez bolesnego ścśnienia serca. Gdzie to się podziały czasy, kiedy różne poznańskie czasopisma podtrzymywały wszelkie wzniośle umysłowe ruchy, kiedy to Pan zabierał głos, ażeby dawać pouczające wskazówki. Obecnie wszystko leży w gruzach, a prasa rządowa może z samozadowoleniem oznajmiać, że stosunek Niemców do Słowian podniósł się (w Księstwie Poznańskim) z 5 do 7. Ale dlaczego nie znajdzie się nikt, kto miałby odwagę ten fałsz danych statystycznych zakwestionować i udowodnić z całą pewnością, że każdy Polak, który uczył się niemieckiego języka, musi figurować w spisach jako Niemiec. *Principis obsta*, gdyż to są niebezpieczne omyłki, na których z niemieckiej strony bazuje się tendencyjnie.

Pomyśleć o Galicji i Krakowie — *aż zgroza*<sup>24</sup>. Ja nie mogę się pocieszyć, niestety, że w ostatnich latach moje chwiejne zdrowie nie pozwoliło mi przyłączyć się do profesora Maciejowskiego, kiedy ten w 1845 r. odbył naukową podróż przez Galicję, Kraków, Śląsk i Poznań, wówczas oglądałbym wyżej wspomniane prowincje dawnego państwa w radośniejszym nastroju, niż to będzie możliwe w przyszłości. W Warszawie byłem ostatnio w 1844 r. Wówczas

<sup>24</sup> Do tekstu niemieckiego Gizewiusz wtrącił polski zwrot „*aż zgroza*”.

panował bardzo ożywiony ruch naukowy. Bóg wie, czy i ile się z ostatnich burz uratowało. W najbliższym czasie odwiedzi mnie tu profesor Maciejowski. Obecnie właśnie tłumacząc jego *Pierwotne dzieje Polski i Litwy* (na język niemiecki).

Jednym z moich najbliższych warszawskich przyjaciół jest Adrian Krzyżanowski<sup>25</sup>, zastępca prezesa Towarzystwa Kopernikowskiego w Warszawie (*der Polonicität des Kopernikus*) i autor antyjezuickiej książki *Dawna Polska*. Tenże zamieścił w majowym numerze 1845 r. *Warszawskiego Albumu* próbę swoich studiów nad zakonem maltańskim w Polsce<sup>26</sup>. Pracę zakończył następującymi wyrazami: „Nim książka tym artykułem zapowiadająca się wyjdzie na świat, niech raczy, ktokolwiek może, wesprzeć tę zamierzoną przez nas pracę, przekazując i nadsyłając bez zwłoki do zbioru naszych dotychczasowych materiałów wiadomości jakie posiada, czy to rękopisowe czy z książek rzadkich dotyczące się dziejów zakonu maltańskiego w Polsce. Imiona osób czynnie wględnych na tę prośbę naszą zapisałibyśmy w książce naszej ze zcją dobremu uczynkowi należną”. (Cytat przytoczony przez Gizewiusza w oryginalnie — E.S.B.).

Miałem sposobność posłać mu stary zeszyt „Schlesischer Provinzialblätter” zawierający zagadnienia na powyższy temat, jak również inne. Na to odpisał mi: „Za numer Schles. Prov. Blt., gdzie wiadomość o Templariuszach w Polsce, wielce dziękuję: Ta wiadomość bardzo mi się przyda. Tu wspomnę z boleścią wieść, z jaką dostanie się do Archiwum Wrocławskiego Akt Dawnych jest bardzo utrudnione przez pana Stenzel, kierownika. Ja zaś pragnę tam się wybrać dla zdobycia wiadomości o komendantach św. Jana, później nazywanych maltańskimi, których najwięcej miał Śląsk za Piastów i za następnych władców tej krainy. Ty, Panie, może byś mi podał radę i sposób na pokonanie tej trudności, jeżeli Bóg i pokój pozwoli mi dostać się w tym celu do Wrocławia”.

Natychmiast pomyślałem o Panu jako tym, który nie tylko chętnie gotów będzie wesprzeć uczonego kolegę sławistę w jego pracach, ale który posiada styczności i wpływy, ażeby ewentualnie trudności dostępu do Tajnego Archiwum usunąć.

Dlatego zwracam się do Pana, aby w imieniu Krzyżanowskiego prosić bardzo gorąco o doniesienie nam łaskawie na co może mieć nadzieję i czego ma się spodziewać, jeżeli w wymienionej sprawie przybędzie do Wrocławia. Czyżby Stenzel był w istocie taki niechętny i nieuczynny? A może w Archiwum są takie zarządzenia? Byłbym niezmiernie uszczęśliwiony, gdyby Szanowny Pan Profesor w swej uprzejmości zechciał mi na ten temat udzielić informacji jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Bowiem wobec tego, że Maciejowski, który w Berlinie i Królewcu poszukuje materiałów do swego nowego opracowania historii słowiańskiego prawa, a który powracać będzie tędy (przez Ostródę), mógłbym z nim w myśl Pana wskazówek plan podróży Krzyżanowskiego do Wrocławia ustnie lepiej omówić, niż by to się dało pisemnie skutecznie.

Jak przedstawia się u Panów sprawa polskiego seminarium? Jak z działalnością Czelałkowskiego<sup>27</sup>. Pragnąłbym o ile wiadomości okazałyby się pomyślne

<sup>25</sup> Adrian Krzyżanowski, matematyk polski ur. 1788 r., zmarł 1852 r. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego rozwijał działalność pedagogiczną. Napisał *Dawna Polska ze stanowiska jej udziału w dziejach postępowych ludzkości*.

<sup>26</sup> Zakon maltański (czyli joannici) sprowadzony został do Polski przez ks. Henryka Sandomierskiego, który przed 1166 r. nadał im Zagość i kilka wsi. W 1187 r. otrzymali kościół św. Michała w Poznaniu, wkrótce potem w Tyńcu. Bardziej w Strzegomiu. W 1775 powstało w Polsce Wielkie Przeorstwo połączone w 1798 r. przez cara Pawła I z przeorstwem rosyjskim w jedno zgromadzenie, rozwiązane w 1817 r. Wielka Encykl. Powsz. PWN, Warszawa, 1965, t. 5, s. 304.



cieszyć się wspólnie. „Slawische Jahrbücher” nie podają na ten temat nic nowego. Czyż nikt nie zamieści wzmianek o tym?

Jordan — jak mi o tym doniósł — przenosi się do Pragi. Właściwie jest mi bardzo przykro z tego powodu. Tymczasem jednak mamy nadzieję, że i ta decyzja okaże się pomyślna.

Czy nie mógłbym dzięki dobroci Pana otrzymać do wglądu oryginał referatu, który na śląskim synodzie prowincjonalnym przedstawił pastor Fiedler<sup>28</sup> na temat dokształcania polskich kaznodziejów i nauczycieli? Zamierzałem go przedrukować, a posiadam jedynie polskie tłumaczenie z poznańskiego Tygodnika.

Czy nie napotkał pan przypadkiem ogłoszony przeze mnie drukiem w Lipsku<sup>29</sup> mały zbiór 70 szkolnych i młodzieżowych pieśni w polskim języku? Wyobrażam sobie, że ten zeszytek przy pilnym użytkowaniu wiele dobrego zdziałać może.

List ten — napisany już w maju — odchodzi dopiero dziś. Niechaj Pana łaskawa odpowiedź tym prędzej nadejdzie. Niech Bóg Pana zachowa. Załączając tysiąc błogosławionych życzeń ze stałą myślą o Panu.

G. Gizevius, kaznodzieja polski

## 2.

### LIST GIZEWIUSZA DO PURKYNIEGO

*Zawiadania o zdobyciu dwóch starodruków czeskich, które pragnąby przekazać Muzeum Narodowemu w Pradze oraz kilka numizmatów.*

*Oryg. w jęz. niem., A. L. Muz. Narod. w Pradze, sygn. 2D 34 a; przekład E. Sukertowej-Biedrawiny.*

Ostróda, 12 września 1847 r.

Wielce czcigodny Panie Profesorze

Pozwoliłem sobie niedawno skierować do Pana pismo, które H. B. Günther w Lesznie miał Panu doręczyć, co zapewne uczynił. Jeżeli dotąd nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi od Pana, którą bym z radością powitał, tłumaczę tym, że

<sup>27</sup> Franciszek Ładysław Czelakowski, czeski poeta i autor, ur. 7 marca 1799 r. w Strakonicach w Czechach, zm. 1852 r. Prof. literatury czeskiej w Pradze. Czelakowski był w swoim czasie najślawniejszym poetą czeskim.

<sup>28</sup> Robert Fiedler, pastor ewangelicki z Międzyborza, zasłużony literat śląski. Pisywał w r. 1843—1844 do poznańskiego „Tygodnika Literackiego”: *Głos za polskimi protestantami na Śląsku; O języku dolnośląskich Polaków*. Wyd. 1844 r. we Wrocławiu: (*Bemerkungen über die Mundarten der polnischen Niederschlesier; Ein Beitrag zur Kenntnis der polnischen Dialekte; Kazania na wszystkie święta roku kościelnego i in.*).

<sup>29</sup> A. Wycisk zaznacza, że oba wydania *Spiewnika* różnią się nie tylko pod względem graficznym, ale i treścią. Pierwsze wydanie przygotowane dla dzieci wiejskich, nie zawierało pieśni politycznych. Na żądanie władz Gizewiusza zmuszono do opublikowania wydania drugiego, znacznie mniejszego, liczącego zaledwie cztery karty litograficzne z nutami. Pełny jego tytuł zanotował Estreicher, *Pieśń narodowa Prusaków*. Drugie wydanie przeznaczył Gizewiusz dla polskich żołnierzy, odbywających służbę w wojsku pruskim, by ci przy uroczystościach państwowych mieli możliwość śpiewania hymnu w swoim języku ojczystym, czyli polskim. (ss. 218—222).

prof. Maciejowski doniósł Krzyżanowskiemu wieść, którą ze swej strony też mnie zakomunikował: jak się okazuje, do tutejszego Archiwum dostęp jest bardzo utrudniony i że istotnie nosi ono nazwę „Tajnego”. W ten sposób sprawa została załatwiona, a Pan Profesor odpisanie mi odłożył na później.

W międzyczasie udało mi się zdobyć kilka obiektów związanych z regionem czeskim i czesko-śląskim, których nie mogę nie przedstawić Panu z uprzejmą prośbą dokonania oceny i użytkowania ich. Może uda się Panu nawet wcielić do Muzeum Narodowego. Przede wszystkim jest to czeskie dzieło Mateusza Walkenberskyego o fizjologii i pomocy porodowej (*Physiologisches und geburts-hilfliches*) z 1581 r. Jak sobie przypominam, widziałem u Pana rękopisy Comeniusa<sup>30</sup>, które pan przeglądał ze względu na czeski sposób wypowiedzania się w zakresie nauk przyrodniczych. Pomyślałem sobie, że może i to dzieło Pana zainteresuje, zwłaszcza gdyby go Pan jeszcze nie znał, co jest możliwe w tym wypadku, jeżeli chodzi o tak starą księgę z czeskiej literatury, która takie różne koleje przechodziła. Właściwie miałem pierwotnie zamiar zachować to dziełko aż do roku wystawy Praskiego Uniwersytetu, a potem — zechce Bóg — zawieźć do Pragi. Ale niech ono przez Pana ręce albo w Pana rękach dotrze tam, gdzie mu się należy.

Poza tym nabyłem okazjnie na pewnej licytacji w Gdańsku kilka sztuk monet, które mogą się Panu w tym samym celu przydać. Są to:

- 1) Medal pamiątkowy ku czci Jana Husa. Kosztuje 1 talar 11 srebr. gr. (nr 30).
- 2) Dwa czeskie grosze, Władysława II (Wladislaus Secundus), kosztują 7 sgr (nr 410, 411).
- 3) Jeden grosz książęco-śląski, Fryderyk II, ks. na Legnicy, Brzegu. Verb. Dom. manat in Etern. 1543 cena 1 sgr (nr 452).
- 4) Takiż z 1544 r. koszt. 1 sgr (nr 455).
- 5) Biskupi Olomunski „Dreikreuzer” (*ein bischöflich Olmützischer Dreikreuzer von 1670*), koszt. 3½ sgr. (nr 46).

Ogółem koszt monet wynosi 1 talar, 23½ sgr. Zechce Pan uprzejmie napisać mi kiedyś kilka słów o tych eksponatach.

Czy mógłbym sobie pozwolić na śmiałość zwrócenia się do Pana z prośbą, o ile wypełnianie jej nie obciąży Pana zbyt mocno.

Z załączonych dwóch katalogów Schlottera (proszę uprzejmie o ich zwrot) wybrałem sobie kilka dzieł (które zaznaczyłem na załączonej wewnątrz karcie), a które pragnąłbym posiadać. Może zechce Pan być na tyle uprzejmy sprawdzić u Schlottera, ile z zaznaczonych wydawnictw jeszcze pozostało. Schlotter będzie najlepiej wiedział, jakim sposobem książki te mogą być mi przekazane, a potem przesać je sposobem księgarskim przez Lipsk? albo przez Leszno?

Zechce mi Pan nie mieć za złe, że ja Pana tak wykorzystuję. Jakże chętnie odwdzięczyłbym się Panu w każdym wypadku.

Z wyrazami prawdziwego, najgłębszego szacunku rozstają się dziś z Panem i polecam się Pana przyjacielskiej pamięci i nigdy nie przestanę być posłusznym sługą Wielmożnego Pana.

Gisevius

ewangelicko-polski kaznodzieja<sup>31</sup>

<sup>30</sup> Jan Amos Komenski (Comenius), ur. 28 marca 1592 w Niwnicach na Morawach, zm. 15 listopada 1670 r. w Amsterdamie. Pedagog czeski, reformator szkolnictwa, twórca nowożytnego pedagogiki, działacz społeczny i religijny.

<sup>31</sup> Zastanawia fakt, że Gizewiusz pisał do Purkyniego po niemiecku, mimo że ten znał na tyle język polski, że drukował niektóre prace po polsku. Może było to stosowane ze względów ostrożnościowych, może listy pisane po polsku na terenie zaboru pruskiego wzbudzały podejrzenie władz, może je konfisko-

*List bez adresu. Jest to zawiadomienie o śmierci Gizewiusza przesłane przez opiekuna rodziny zmarłego dra Gossowa, męża ciotki Gizewiuszowej oraz przez wdowę.*

*Oryg. w jęz. niem., A. L. Muz. Narod. w Pradze, sygn. 2D 346; przekład E. Sukertowej-Biedrawiny.*

Ostróda, 24 lipca 1848 r.

Na skutek śmierci kaznodziewi Gizewiusza, która nastąpiła tu dn. 7 maja jesteśmy zmuszeni ściągnąć wszelkie należności, które Zmarłemu przypadają, to też prosimy Wielce Szanownego Pana o łaskawe jak najszybsze przekazanie pozostałej kwoty za przesłane numizmaty.

Z wysokim poważaniem oddani

Dr Gossow  
opiekun małoletnich dzieci Giseviusa

Rebeka Gisevius  
wdowa po kaznodziewi

#### LIST GIZEWIUSZOWEJ DO PURKYNIEGO

*Prosi o pomoc w spieniężeniu cennej biblioteki zmarłego męża.*

*Oryg. w jęz. niem., A. L. Muz. Narod. w Pradze, sygn. 2D 34 b; przekład E. Sukertowej-Biedrawiny.*

Ostróda, 20 sierpnia 1848 r.

Wielce Szanowny Panie

Proszę mi łaskawie wybaczyć te wiersze; nie miałabym odwagi, gdyby nie życzliwe pismo Pana, które zastało mnie chorą, a które sprawiło mi wielką ulgę duchową. Ta szybka śmierć do reszty złamała mi odwagę życiową. Jeżeli ktoś, tak jak ja wychował się od najmłodszych lat bez rodziców, bez rodzeństwa, wówczas przywiązuje się ze zdwojoną serdecznością do męża. Młodo pobraliśmy się, wspólnie uczyliśmy się poznawać powagę życia. I oto opuścił mnie, a ja odczuwam to opuszczenie silniej i boleśniej, gdyż pięć sierot otacza mnie, która odpowiedzialna jestem za duchowy i fizyczny rozwój tych kochanych istot.

Chętnie zatrzymałabym ten piękny księgozbiór, tak się czuję dobrze pomiędzy tymi cichymi, martwymi książkami, gdyż biblioteka jest moją ucieczką, kiedy mnie spokój duchowy opuszcza. W książkach, w szczególności w polskich, spoczywa skarb. Częściowo są to najnowsze wydawnictwa polskiej literatury, częściowo — starodruki. Niektóre z nich to unikaty. Toteż zwracam się do Pana z prośbą o łaskawą radę. Tutaj tej biblioteki nie docenia się, a byłoby dla mnie bolesne tę radość i dumę mojego męża zmarnować. Czyżby Śląsk nie był lepszym polem do sprzedaży tych książek. Gdyby istotnie tak było, nie żało-

wano? Sprawa ta nie została dotąd wyjaśniona. Wielu innych działaczy polskich w tym okresie używało również języka urzędowego w korespondencji prywatnej.

wałabym wydatków na transport i chętnie przesłałabym dokładny katalog. Uzyskaną ze sprzedaży kwotę przeznaczę na edukację moich dzieci. Mam wprawdzie tylko jednego synka, ale i córkom pragnęłabym zapewnić wykształcenie, ażeby umiały uchwycić życie, ażeby szczęścia szukały w domu, a nie na zewnątrz, gdzie młode serce narażone bywa na gorzkie cierpienia i gorzkie rozczarowania.

Także zbiór wartościowych, przeważnie polskich złotych i srebrnych numizmatów pragnę dzieciom oddać. Czy we Wrocławiu nie znaleźliby się nabywcy. Złotnikom niechętnie je odstąpię, gdyż oceniam je tylko jako stare złoto i srebro.

Jeżeli czas pozwoli Panu dopomóc mi w tej sprawie, będę mogła spodziewać się pomyślnej odpowiedzi. Do 3 października adres mój jest ten sam, potem Elbląg, Rybaki (*Fischerstrasse*) nr 6, I piętro. Proszę mi nie mieć za złe, że zamiast kilku wierszy powstał długi list. Pan nie weźmie tego za złe kobiecie, której głowa pełna jest niepokojących myśli i lęku, której serce pełne troski.

Kreślę się z wysokim poważaniem

A. R. Gisevius

5.

#### LIST ADRIANA KRZYŻANOWSKIEGO DO GIZEWIUSZA

*Nie mając od roku prawie żadnych wiadomości od Gizewiusza, pisze K. rozpaczliwy list, błaga o jakąkolwiek wiadomość od przyjaciela. Przy okazji zapytuje, czy nie udałooby się Gizewiuszowi zdobyć pewne starodruki.*

Oryg. w języku polskim, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.

Warszawa, 13 lutego 1849 r.  
Nowy Świat 1298 a.

Do czcigodnego Ks. Gizewiusa w Ostródzie.

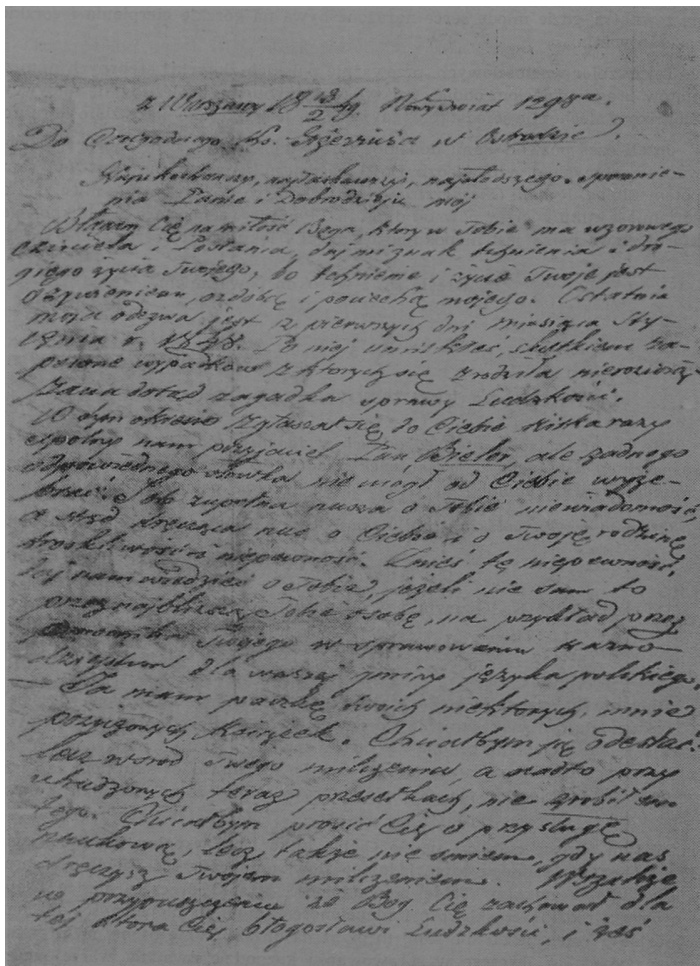
Najukochańszy, najlaskawszy, najłodszego spomnienia Panie i Dobrodzieju mój.

Błagam Cię na miłość Boga, który w Tobie ma wzorowego Czciociela i Posłańca, daj mi znak istnienia i drogiego życia Twojego, bo tchnienie i życie Twoje jest ożywieniem, ozdobą i pociechą mojego. Ostatnia moja odezwa jest z pierwszych dni miesiąca stycznia 1848 r. Po niej umilkł skutkiem zapewne wypadków, z których się zrodziła nierozwiązana dotąd zagadka sprawy Ludzkości.

W tym okresie zgłaszał się do Ciebie kilka razy wspólny nam przyjaciel Pan Bieler, ale żadnego odpowiedniego słowa nie mógł od Ciebie wyżebrać. I oto zupełna nasza o Tobie niewiadomość, a stąd dręcząca nas o Ciebie i o Twoją rodzinę troskliwość i niepewność. Zmień tę niepewność, daj nam wiedzieć o Tobie, jeżeli nie sam, to przez najbliższą Tobie osobę, na przykład przez pomocnika Twojego w sprawowaniu kaszodziejstwa dla waszej gminy języka polskiego.

Ja mam paczkę Twoich niektórych mnie pożyczonych książek. Chciałbym ją odesłać, lecz wśród Twojego milczenia, a nadto przy utrudnionych teraz przesyłkach nie zrobiłem tego. Chciałbym prosić Cię o przysługę naukową, lecz także nie śmiem, gdy nas dręczysz twojem milczeniem. Wszakże na przypuszczeniu, że Bóg Cię zachował dla tej, która cię błogosławi, Ludzkości, żeś jej

nie przestał być przyjacielem, odważam się prosić Cię: 1° abyś mnie udarował Twą literą, 2° abyś nauczył, czyby tam w waszych stronach nie znalazło się do nabycia i za jaką cenę dzieło pod tytułem:



Ryc. 1. Pierwsza strona listu A. Krzyżanowskiego do Gizewiusza

„Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeiger nebst einem Anhang von gelehrten Sachen auch (!) das Jahr 1761... bis 1793. Wydawcą tego dzieła periodycznego był niejaki L. Geret, rezydent toruński ze strony króla dawnej

Polski, człowiek wielkiej nauki i pracowitości. Wychodziło ono w Toruniu u typografa G. F. Kunza z wiadomościami dziejowymi nader wdzięcznymi dla Polski i Prus.

Jakkolwiek silnie pragnę tego dzieła, więcej jednak pragnę Twojej litery. Jeżeli i tej nie otrzymam, zjadę do Ostródu na wiosnę lub w lecie, jeżeli wówczas krew ludzka łać się nie będzie, tam naocznie muszę się Twym widokiem pocieszyć lub moje oczy zalać łzami, jeżeli Twoje tak oglądać mnie nie zechcą, jak dziś palce Twoje nie chcą udarować mnie Twą literą.

Ja tę moją odezwę kończę, błogosławiąc Cię, czcigodny Panie za siebie, za żonę moją, za dzieci Twoje, nasze i za Twoich tu przyjaciół, którzy Cię spominają z czułością i błogosławiąc Żonie Twojej czcigodnej i dzieciom waszym.

Wasz wielbiciel i przyjaciel

Adrian Krzyżanowski  
Profesor-emeryt  
b. A. Uniwersytetu

Adres: *Hochwohlehrwürdigen Herrn Prediger Gustaw Gisevius in Osterode (Ost-Preussen).*